# FILM

15 KWIETNIA 1948
NR 7 (39) ROK III
Cena 25 zł

**ALINA JANOWSKA**
wykonawczyni roli partyzantki Dessy
w „OSTATNIM ETAPIE"

Fot. Alina Jedlińska (Warszawa)

*W numerze m. in.:*

Jerzy Toeplitz: GRANICA PRAWDY ⁘ Eugeniusz Żytomirski: SCENA I EKRAN W KRĘGU OŚWIĘCIMIA
WIELKI KONKURS-ANKIETA „FILMU": wypowiedzi Czytelników, lista cennych nagród

# POLSKA KRONIKA FILMOWA

Prezydium akademii Mickiewiczowskiej, o której piszemy obok. Na zdjęciu (od lewej): adwokat A. Greppi, prof. K. Bulas i prof. A. Banfi.

Min. Minc w czasie swego pobytu w Pradze złożył wizytę min. Fierlingerowi (po lewej).

ZAIKS obchodził trzydziestą rocznicę swego istnienia. W czasie uroczystości przemawiał dyrektor generalny i współtwórca tej instytucji W. Jastrzębiec-Rudnicki.

Ruiny warszawskiego Starego Miasta ożyły. Przechodzi przez nie kolejka wywożąca gruzy.

W dniu 1 kwietnia rb. odbył się w Warszawie w sali kina „Palladium" uroczysty pokaz filmu „Ostatni etap".

Oto próba kostiumowa. Aktorami są tresowane psy. Przybyły one do Warszawy wraz z cyrkiem.

Twórca słynnego teatrzyku kukiełkowego prof. J. Skupa wraz ze swymi laleczkami. Teatr Skupy zobaczymy niedługo w Polsce.

Wieśniacy czechosłowaccy malują jajka, stosując wzory ludowe i kontynuując w ten sposób starą tradycję.

## UROCZYSTOŚCI MICKIEWICZOWSKIE w MEDIOLANIE

W Mediolanie odbyła się w sali Teatru Piccolo, udekorowanej polskimi i włoskimi sztandarami, uroczysta akademia ku czci Adama Mickiewicza, poety 1848 roku.

Na akademii obecni byli przedstawiciele władz włoskich, korpusu dyplomatycznego, dziennikarze włoscy i zagraniczni, przedstawiciele stowarzyszenia „Amici della Cultura", „Fronte Democratico Populare", przedstawiciele partyzantów włoskich — „Associazione Nazionale Partigiani d'Italia". Na estradzie zajęli miejsca: burmistrz Mediolanu, adwokat Antonio Greppi (prezes Stowarzyszenia „Amici della Polonia"), prof. Kazimierz Bulas, profesor Uniwersytetu Mediolańskiego Antonio Banfi i Nictopolio Maffezuoli, tłumacz na język włoski „Faraona" Prusa.

Pierwszy zabrał głos burmistrz Greppi, który scharakteryzował stosunek Adama Mickiewicza do włoskiego ruchu niepodległościowego oraz przypomniał w serdecznych słowach przyjęcie zgotowane wielkiemu poecie polskiemu przez mediolańczyków.

Dyrektor oddziału Polskiej Akademii Umiejętności w Rzymie, prof. Kazimierz Bulas, nakreślił historyczny rozwój stosunków polsko-włoskich w dziedzinie polityki, sztuki i literatury.

Prof. Uniwersytetu Mediolańskiego Antonio Banfi scharakteryzował Legion Mickiewicza, historię jego powstania i socjalistyczny charakter formacji. Banfi zakończył swe przemówienie wyrazami ufności w przyjaźń dwóch narodów — Polski i Włoch.

Nictopolio Maffezuoli w przemówieniu wygłoszonym z wielką swadą omówił twórczość Mickiewicza, uwydatniając momenty o charakterze demokratycznym. Odczytał on własne tłumaczenie „Świtezianki" i jeden z „Sonetów Krymskich".

## WIADOMOŚCI RÓŻNE

● Nowy film polski „Oświęcim", który wszedł na ekrany krajowe w czasie Świąt Wielkanocy, cieszy się olbrzymią frekwencją i wzbudził bardzo żywą reakcję na łamach prasy i wśród szerokich mas publiczności. Z bardzo ciekawą inicjatywą wystąpił dziennik „Express Wieczorny": zorganizował on wśród opuszczającej warszawskie kina „Palladium" i „Polonia" publiczności „błyskawiczną ankietę" na temat „Jak się nam podobał film o Oświęcimiu"? Oto niektóre wypowiedzi widzów zapytywanych „na gorąco" przez reporterów dziennika o swe wrażenia:

P. J. R. urzędniczka: — Zaletą jest niewątpliwie fakt, że na film patrzy się ze spokojem. Nie ma tam wyraźnie pokazanych okropności, tym niemniej odczuwa się całą grozę obozu koncentracyjnego.

Pewna ekspedientka: — Film wzruszający do głębi, tak musiało być naprawdę, albo jeszcze gorzej... Nie wstydzę się, że płakałam, bo straciłam w Oświęcimiu kogoś drogiego.

P. Janina Z., urzędniczka: — Po „Jasnych Łanach" i „Zakazanych piosenkach" nowy film polski jest dla mnie prawdziwą niespodzianką. Poziom jego jest znacznie wyższy nawet od wielu filmów polskich przedwojennej produkcji.

P. Bronisław Zawada, były więzień obozów koncentracyjnych: — To, co widziałem na „Ostatnim etapie", świadczy niezbicie, że film został opracowany w sposób realistyczny. Moim zdaniem nie ma tam żadnego naciągania. Raczej wiele scen opracowano za łagodnie. Mimo to całość robi wstrząsające wrażenie, szczególnie na ludziach, którzy nie zetknęli się z obozami zagłady.

Nie brak było i głosów wyrażających pewne zastrzeżenia. Dziennik stwierdza jednak, sumując wyniki ankiety, iż:

Z rozmów wysłanników „Expressu", przeprowadzonych na gorąco z widzami zaraz po zakończeniu seansu, wynika, że „Ostatni etap" jest filmem na dobrym poziomie. Nic dziwnego przeto, że przed kinami „Palladium" i „Polonia" ulice zalegają codziennie tłumy. Być może, ten pierwszy sukces Filmu Polskiego jest zapowiedzią zupełnego podniesienia poziomu produkcji.

Opinie prasy zagranicznej i krajowej o „Ostatnim etapie" przytaczamy w dziale „Nasz obiektyw".

● W najbliższej przyszłości ukażą się ukończone już następujące polskie filmy: „Ulica Graniczna", której tematem jest powstanie w Getcie w 1943 roku i „Stalowe Serca" o ruchu oporu na Śląsku. W produkcji znajduje się „Drukarnia na Grzybowskiej", film o konspiracyjnej drukarni „Gwardzisty Ludowego" w Warszawie w 1934 roku. W najbliższym czasie wejdą do atelier: komedia pt. „Skarb", której akcja rozgrywa się w powojennej Warszawie i „Powrót do życia", film obrazujący konflikt między dwiema matkami, prawdziwą i przybraną, które walczą o dziecko. Akcja tego filmu również rozgrywa się w powojennej Warszawie. — Informacje te przynosi wywiad z dyrektorem naczelnym P. P. „Film Polski", inż. Stanisławem Albrechtem, przeprowadzony przez red. Wacława Zdżarskiego i zamieszczony w specjalnym dodatku filmowym „Kuriera Codziennego".

● Do Polski przybył słynny autor dzieł o sztuce filmowej Bela Balazs. W następnym numerze zamieścimy specjalny wywiad udzielony naszemu pismu przez znakomitego węgierskiego teoretyka filmu.

● W paryskim Instytucie Wyższych Studiów Filmowych (IDHEC) odbył się w ramach „narodowych tygodni filmowych" tydzień polski. W ciągu tego tygodnia pokazano publiczności francuskiej, krytykom i filmowcom szereg polskich filmów krótko- i średniometrażowych. Gmach Instytutu był udekorowany zdjęciami i planszami, ilustrującymi polskie życie codzienne, odbudowę, wysiłek gospodarczy oraz zagadnienia społeczne Polski dzisiejszej. Tydzień zorganizowany został przez naszego paryskiego korespondenta Mariusza Margala przy wydatnej pomocy Delegatury „Filmu Polskiego" w Paryżu i miejscowego Biura Informacji Polskiej.

● Do Polski przybędzie wkrótce słynny teatrzyk kukiełkowy prof. Skupy, który należy do najlepszych zespołów tego typu w całej Europie. Zdobył on wielkie uznanie w czasie swego tournée po państwach zachodniej Europy. W Anglii występy teatrzyku transmitowano przez wszystkie stacje telewizyjne BBC. Teatrzyk ten ma charakter czysto ludowy i słowiański — i stanowi chlubę czeskiej inicjatywy.

● Wydział Szkolenia Instytutu Filmowego uruchamia Wyższe Studium Filmowe, pomyślane jako wyższa uczelnia o kilku wydziałach. Studium obejmie wszystkie dziedziny filmu, a więc film artystyczny, oświatowy, kukiełkowy, rysunkowy, badawczy, filmy medyczne i inne. Czas trwania studiów, prowadzonych systemem semestralnym, oblicza się na trzy lata. Obok wykładów teoretycznych prowadzone będą liczne pracownie praktyczne.

● W kinie „Polonia" w Łodzi odbyła się pod protektoratem wojewody łódzkiego Piotra Szymanka uroczystość jubileuszowa 40-lecia pracy filmowej zasłużonego dekoratora filmowego i teatralnego Józefa Galewskiego. W części oficjalnej wygłoszono kilka krótkich przemówień, w których podkreślono zasługi jubilata na polu dekoracji filmowej i złożono mu życzenia dalszej, owocnej pracy. W koncercie jubileuszowym wzięli udział znani artyści filmowi i teatralni. Jubileusz zorganizował Związek Realizatorów Filmowych.

# GRANICA PRAWDY

W artykule W. Sokorskiego „Udział klasy robotniczej w budowaniu kultury narodowej“ („Nowe Drogi“ nr 7) mowa jest między innymi o repertuarze teatrów robotniczych i świetlicowych. Często wystawia się w nich sztuki przedwojenne niezupełnie odpowiadające dzisiejszym potrzebom widza, a kiedy Sokorski krytykował taką właśnie sztukę wystawianą przez Związek Zawodowy Górników — stary działacz związkowy odpowiedział:

— Cóż — Towarzyszu, my też wiemy, że to nie jest to, o co nam chodzi, ale w tej sztuce ludzie naprawdę śmieją się, naprawdę płaczą i jest w niej jakaś granica prawdy, a w sztukach przesyłanych przez Was ludzie ciągle mówią, jakby byli na wiecu czy na scenie.

W drugim wypadku chodzi o repertuar nowy, specjalnie pisany dla świetlic, którego problematyka wprawdzie dotyczy dnia dzisiejszego, ale za to ludzie są nieprawdziwi.

Mało przekonująca zbiorowa scena w schronie — w czasie powstania warszawskiego („Zakazane piosenki“).

## „ZAKAZANE PIOSENKI“ I „JASNE ŁANY“ A „OSTATNI ETAP“

Te bolączki repertuaru teatralnego występują z większą może jeszcze jaskrawością w filmie. W naszej powojennej produkcji, która w tej chwili ogranicza się do trzech tylko filmów pełnometrażowych, sprawa granicy prawdy jest niesłychanie istotna. Ta granica dzieli wyraźnie „Zakazane piosenki“ i „Jasne Łany“ od „Ostatniego etapu“. Wprawdzie problematyka we wszystkich trzech utworach jest silnie związana z dniem dzisiejszym, (a ściślej mówiąc — wczorajszym i dzisiejszym), jednak sposób przedstawienia tej problematyki jest w każdym z wyżej cytowanych filmów odmienny.

„Zakazane piosenki“ mają w sobie niewątpliwie wiele elementów prawdy, błędem jednak tkwiącym w samym założeniu było wyjście od jakiegoś ułamkowego wycinka rzeczywistości okupacyjnej i stworzenie na podstawie tego, nieważnego w gruncie rzeczy, wycinka obrazu całości. Wszyscy doskonale wiemy, czym były zakazane piosenki w latach terroru i prześladowań, trudno jednak pokazać całe nasze życie w latach 1939 do 1945 za pośrednictwem piosenki, wydźwięk bowiem będzie fałszywy. Ponure barwy złagodnieją, a skoczność melodii i monety humorystyczne zniekształcą obraz rzeczywistości. Gdyby, jak to było w projekcie, „Zakazane piosenki“ zostały krótkim metrażem, nikt by nie wystąpił z zarzutem pod adresem autorów filmu, zachowany byłby bowiem charakter wycinkowy poruszanego problemu. Jasnym byłoby, że chodzi tu tylko o fragment naszych przeżyć, a nie o próbę syntezy.

Tak samo jasną jest rzeczą, że w próbie syntezy pokazanie ruchu konspiracyjnego wyłącznie na terenie sfer drobnomieszczańskich, czy w najlepszym razie mieszczańskich, jest również błędem i dlatego prawdziwość „Zakazanych piosenek“ jest wątpliwa, czego rezultatem — protesty i ataki prasy.

A „Jasne Łany“? Tu w zasadzie wszystko, co słyszymy z ekranu, jest słuszne i prawdziwe. Ideały, o które walczą bohaterzy filmu, są godne poparcia, a samo zagadnienie elektryfikacji wsi, czy walka z obskurantyzmem, ciemnotą i alkoholizmem, to zjawiska w naszej rzeczywistości codzienne. Nieszczęściem jednak filmu jest to, że ludzie, którzy reprezentują szczytne ideały, są nieprzekonujący, papierowi, niezrośnięci ze środowiskiem i ich słowa brzmią często jak deklamacja. Są to w całym tego słowa znaczeniu ludzie „wymyśleni“ — teoretyczne koncepcje autorów scenariusza, a nie filmowe odbicie ludzi istniejących i prawdziwych. Dlatego też „Jasne Łany“ — mimo zalet konstrukcji samego filmu i słusznych haseł, które głoszą — nie mogą niestety spełnić społecznej misji, brak im bowiem siły przekonującej widza, brak im prawdy.

Inaczej ma się rzecz z „Ostatnim etapem“. Tu i samo zagadnienie postawione jest w sposób prawdziwy, i ludzie, których oglądamy na ekranie, nie zjawiają się z urojonych kręgów. Granica prawdy, o której mówił Sokorskiemu górnik, jest w tym utworze dla każdego widza wyraźnie wyczuwalna. Wszystko co się dzieje w „Ostatnim etapie“, jest niesklamane. Nie chodzi tu naturalnie o dosłowny autentyzm wydarzeń czy postaci ludzkich, a o podejście twórcy do problematyki i umiejętność wybrania odpowiednich faktów i postaci.

Nader sztuczne „czarne charaktery“ z filmu „Jasne Łany“. Od lewej: Kurnakowicz, Żukowski, Pawłowski.

## DWIE ZALETY TWÓRCZE JAKUBOWSKIEJ

Jakubowska posiada dwie zalety twórcze. Po pierwsze — właściwą postawę wobec tematu, polegającą na niesłychanie uczciwym wgłębieniu się w zagadnienie i na przewartościowaniu wszystkich jego składników. Problem Oświęcimia, jak wynika wyraźnie z pokaźnej już literatury obozowej, to od strony psychologicznej i socjologicznej sprawa bardzo trudna do rozgryzienia. Łatwo można było pójść ścieżką bielenia i czernienia charakterów, patriotycznej apoteozy i wygrania wszystkich makabrycznych efektów. Jakubowska jednak nie zlękła się uczciwego stosunku do zagadnienia, nie bała się pokazywania ludzi, których charaktery dalekie są od schematu i udało się jej w ten sposób stworzyć obraz obozu, który wprawdzie jest fragmentem, ale może być również uważany za artystyczną, filmową syntezę obozowej rzeczywistości. I tu przechodzimy do drugiej zalety reżysera, a mianowicie do umiejętności dokonywania wyboru materiału. Granicami w tej pracy selekcyjnej są: z jednej strony autentyzm, z drugiej — umiar i kultura artystyczna.

Granica prawdy, której wszyscy twórcy szukają na ekranie, to nie fotografia prawdy rzeczywistej, ekran bowiem wyolbrzymia, często zniekształca, czasem podkreśla, a zawsze wprowadza deformację rzeczywistości. Talent realizatora polega na znalezieniu właściwych środków artystycznych, aby widz oglądając film miał przed oczyma dokładnie taki obraz, jaki maluje się w wyobraźni twórcy. Nie potrzeba pokazywać dosłownie mordowania milionów ludzi, a wystarczy wstrząsający obraz rzeczy pomordowanych ludzi lub widok odjeżdżających do dymiących krematoriów samochodów, wyładowanych po brzegi skazańcami. Wybór środków cieniowania i stopniowania efektów dramatycznych wymaga artystycznej kultury realizatora i pełnego poczucia odpowiedzialności wobec siebie i widza. Jakże łatwo w takim filmie, jak „Ostatni etap“, przekroczyć granice prawdy i stworzyć bądź makabrę sprzeczną z założeniami dzieła sztuki, bądź tanią i pełną patosu deklamację.

## „MUSIMY BYĆ WIERNI WYDARZENIOM“

Znakomity reżyser amerykański William Wyler, omawiając swój ostatni film „Najlepsze lata naszego życia“, pisze, że obraz ten powstał niejako samorzutnie. — „Film był napisany przez same zdarzenia i nałożył na nas odpowiedzialność, abyśmy byli wierni wydarzeniom i nie zniekształcili ich według naszego własnego „widzi mi się“. — To oświadczenie można dostosować do niemal wszystkich filmów o mocnym wydźwięku artystycznym i społecznym. Film taki jest rezultatem przeobrażeń społecznych, więcej nawet — artystyczną konsekwencją rzeczywistości, która musi znaleźć swoje odbicie w dziele sztuki. Trzeba jednak, jak pisze dalej Wyler, tworzyć film z pełnym poczuciem odpowiedzialności, być zainteresowanym uczuciowo i mieć wyraźnie skrystalizowany pogląd na wydarzenia.

Realizator musi sam przeżyć głęboko poruszany na ekranie temat, musi mieć duży kapitał doświadczenia, który nie pozwoli mu ślizgać się po powierzchni, a zagrać w każdym konkretnym wypadku na właściwej strunie. Obojętną jest rzeczą, czy to zebranie kapitału doświadczeń następuje przez bezpośredni udział realizatora w wydarzeniach opisywanych, jak to miało miejsce w wypadku Jakubowskiej, czy przez przemyślenie i przewartościowanie pewnych spraw na podstawie kontaktów z ludźmi, terenem i literaturą. Istotną rzeczą jest, aby filmowa opowieść nie była produktem czysto koncepcyjnym, wypracowaniem na zamówiony temat, ale by była zrośnięta nierozerwalnie z prawdą życiową, aby widz mógł w niej znaleźć żywego człowieka, który, jak to mówi górnik w artykule Sokorskiego, „naprawdę się śmieje, naprawdę płacze“. Wtedy nikt nie będzie miał wątpliwości, że realizator filmu osiągnął zwycięsko granicę prawdy.

JERZY TOEPLITZ

Wanda Bartówna i Tatiana Górecka, dwie bohaterki realistycznego filmu „Ostatni Etap“.

# NOTATNIK RECENZENTA

Piękny plener z filmu „Nauczycielka wiejska“, w którym główną rolę gra Wiera Marecka.

## NAUCZYCIELKA WIEJSKA

### W WALCE O LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ

Marek Doński jest z pewnością jednym z czołowych realizatorów radzieckich. Takie jego filmy jak „Dusze nieujarzmione“ i — szczególniej — „Dzieciństwo Gorkiego“ stanowiły dowód jego wybitnego znawstwa sztuki filmowej.

„Nauczycielka wiejska“ nie należy do tej **najwyższej** klasy filmowej, gdyż obok wielu bardzo wybitnych zalet posiada także pewne wady, które rażą na tle ogólnego poziomu filmu.

Scenariusz jest bardzo zajmujący i daje realizatorowi szerokie pole do popisu. Część filmu rozgrywająca się za czasów caratu w zapadłej syberyjskiej wiosce szczególnie silnie przemawia do wyobraźni widza. Walka młodej, pełnej zapału nauczycielki z ciemnotą chłopów z jednej strony i walka o swoje własne szczęście przeciwko policji carskiej — z drugiej, to dwa zasadnicze elementy tego społecznie pięknie postawionego scenariusza.

Doskonale dobrane, charakterystyczne typy, świetnie — jak zawsze w filmach radzieckich — grające dzieci, należycie wykorzystany folklor z odznaczającymi się dużym artyzmem zdjęciami rzeki — to wszystko stanowi wybitne walory filmu.

Niestety mniej pod względem filmowym szczęśliwie wypada druga część obrazu — już po pierwszej wojnie światowej i po Wielkiej Rewolucji, gdy ideały młodej nauczycielki zostały wcielone w czyn. Jednakże tę drugą właśnie część podtrzymuje gra Wiery Mareckiej, która, słabsza nieco w partiach dziewczęcych, w miarę kolejnych zmian charakteryzacji wykazuje wybitny talent dramatyczny z pewną skłonnością do liryzmu. Charakteryzacje artystki zwracają uwagę starannością i sumiennością.

Najlepsze w filmie są bezwzględnie wszystkie te sceny, które rozgrywają się w biednej szkółce w zapadłym kącie Syberii, jak pierwsze zapoznanie się z brudnymi i opuszczonymi dziećmi, pierwsza interwencja w sprawy wsi i kapitalnie filmowo ujęty przyjazd nauczycielki na niewielkim wózku — z globusem w ręce, jako jedynym niemal bagażem. Piękna jest też scena składki urządzonej przez nauczycielkę na odbudowę zawalonej chaty.

Rola młodego rewolucjonisty Martynowa (D. Segal) potraktowana jest raczej epizodycznie. Znakomici są natomiast wszyscy chłopi, a szczególniej Bukow (W. Biełokurow).

Ten film o tematyce wiejskiej znajdzie w Polsce wielu chętnych widzów, szczególniej na prowincji oraz w coraz bardziej rozwijających się kinach objazdowych. Piękna tematyka, pozytywna sylwetka głównej bohaterki, pełna poświęcenia praca dla podniesienia kultury własnego narodu — oto wybitnie szlachetne tendencje tego filmu.

Podkład muzyczny L. Szwarca — skomponowany starannie. Film wyprodukowała znana placówka filmów dziecięcych — „Sojuzdietfilm“.

Derek Bond w filmie Cavalcantiego „Nicholas Nickleby“ według Dickensa.

## NICHOLAS NICKLEBY

### DICKENS, ALE TROCHĘ SZTUCZNY

Na naszym rynku filmowym sytuacja jest już zupełnie ustabilizowana. Mniej więcej od roku oglądamy przeważną część bardziej wybitnych osiągnięć kinematograficznych z głównych ośrodków produkcji filmowej. Może z wyjątkiem Warszawy (stały jeszcze brak kin) rynek nasz jest na ogół nasycony. W związku z tym znacznie wzrosły nasze wymagania. Ten sam „Nicholas Nickleby“, gdyby ukazał się po sześcioletnim wygłodzeniu filmowym, zostałby uznany za bardzo wybitne osiągnięcie kinematografii. Obecnie w konkurencji takich filmów, jak „Wśród ludzi“, „Mr. Smith“, „Bitwa o szyny“ i inne, film ten w dużej mierze traci.

Transpozycja dzieł Dickensa na ekran nie należy do rzeczy łatwych. Dickens gromadzi w swych dziełach pokaźną ilość charakterystycznych typów. Każda postać wnosi coś nowego do akcji i jest dramatycznie uzasadniona. Odtworzenie dickensowskiego świata na ekranie jest trudne, a poza tym męczące dla niejednego widza, który nie jest tak bardzo zżyty z angielskimi tradycjami.

Mniej znaną w Polsce powieść Dickensa „Nicholas Nickleby“ wziął w swe ręce znakomity reżyser Cavalcanti. Nazwisko to znane jest w świecie filmowym głównie z filmów dokumentalnych, rozpoczętych znakomitym startem w Paryżu („En rade“). W okresie poprzedzającym wojnę i podczas wojny Cavalcanti pisał scenariusze i reżyserował cykl doskonałych filmów wojenno-dokumentalnych, następnie był współreżyserem świetnego filmu „Zajazd na rozdrożu“. „Nicholas“ jest więc praktycznie jego pierwszym samodzielnym filmem pełnometrażowym. Tak w rozplanowaniu akcji, jak w pewnych brakach montażowych daje się to zauważyć. Bardziej wytrawny reżyser podprowadza poszczególne sceny do montażu w ten sposób, że przejścia nie stanowią oderwanego akcentu artystycznego, przeciwnie — są silnie związane z akcją i służą do jej uplastycznienia. Wieloplanowość powieści Dickensa utrudniła w wybitnym stopniu to zadanie, przeto niektóre obrazy wydają się tworzyć nazbyt zamkniętą w sobie całość.

Niemniej — film posiada także wybitne zalety. Przede wszystkim z wyjątkiem dwu czy trzech słabych makiet oddano bardzo starannie oprawę dekoracyjną tworząc właściwe tło dla środowiska, w którym rozgrywa się akcja. Jest także niewątpliwie zasługą reżysera, że cały zespół aktorski nastawiony jest na jedną nutę, grając w znakomitym stylu dobrych angielskich teatrów. Główny bohater (Derek Bond) jest może właśnie najsłabszy ze swym niezdecydowanym wyrazem twarzy, tak jakby mu się stale zanosiło na płacz. Wspaniale ujął swą rolę znakomity aktor Cedric Hardwick jako Ralf Nickleby. Jego twarz, na pozór pozbawiona wyrazu, a jednak doskonale antypatyczna, przewija się poprzez film, jak groźne memento dla wszystkich żyjących w jego kręgu.

Miłą twarzyczkę oraz dobrze podchwycone zakłopotanie podlotka wobec umizgów prezentuje Sally Ann Hoves. Reszta obsady złożona z znakomitych artystów brytyjskich doskonale uwypukla tak lubiane przez Dickensa postaci „czarne“ i „białe“.

W rezultacie, chociaż scenariusz nie bardzo przyciąga uwagi widza, a epoka jest nam raczej obca — staranność inscenizacyjna i precyzyjna gra aktorska kwalifikują ten film do pozycji dodatnich. Z tym większym zainteresowaniem czekamy na następny film dickensowski — „Wielkie nadzieje“, uznany na całym świecie za arcydzieło.

Louis Jouvet, który w „Rodzinie Froment“ wykazał raz jeszcze swój wybitny talent aktorski.

Louis Jourdan, jeden z bohaterów francuskiej „Kawalkady“ — filmu „Rodzina Froment“ reżyserii Duviviera.

## RODZINA FROMENT

### DUVIVIER ZDRADZIŁ SIEBIE

„Rodzina Froment“ — to film, który został zrealizowany w latach 1939 — 1940 w nieokupowanej części Francji. Jego oficjalna premiera odbyła się ze zrozumiałych względów w Paryżu dopiero po wygnaniu Niemców. Film odniósł ogromny sukces, nie schodząc z afisza przez wiele miesięcy. Podstawą tego sukcesu były niewątpliwie nazwiska najbardziej znanych artystów francuskich. Widzimy w tym filmie Michèle Morgan, Raimu, Louis Jouveta, Suzy Prim i in. Magnesem było też niewątpliwie nazwisko twórcy „Jej pierwszego balu“, „Poil de carotte“ i „Wielkiego walca“ — Julien Duviviera... ale w tym filmie nie widać ręki Duviviera!

Jest pewna cecha filmowa, która charakteryzuje twórczość wielkiego francuskiego realizatora. Tą cechą jest ruchliwość aparatu filmowego w ujęciach panoramicznych przy szczególnym uwzględnieniu zbliżenia twarzy aktora znajdującego się w ruchu. Te wspaniałe ujęcia, zarzucone prawie zupełnie przez innych reżyserów od chwili wprowadzenia filmu dźwiękowego i statycznej roli mikrofonu, cechowały zawsze Duviviera, o czym mieliśmy możność przekonać się ostatnio w „U schyłku dnia“ i „Historii jednego fraka“.

„Rodzina Froment“ nie jest złym filmem, ale odczuwa się wyraźny brak pietyzmu reżysera, który w przeciwieństwie do innych swych dzieł ani razu nie daje się wygrać aktorowi. Dzięki temu nawet Jouvet i Michèle Morgan ukazują nam się w krótkich, niemal urywanych epizodach, nie tworząc skończonych psychologicznie postaci, lecz zaledwie zarysowane sylwetki.

Trzeba stwierdzić, że chęć przedstawienia historii aż trzech pokoleń w jednym dwugodzinnym filmie w tym wypadku przerosła możliwości nawet tak wytrawnych scenarzystów, jakimi są Marcel Achard i Charles Spaak. Okazuje się, że nie tak łatwo tworzyć „Kawalkady“ nawet raz na kilka lat.

Sama historia przeciętnej rodziny francuskiej zamieszanej trzykrotnie w wojnę z Niemcami jest z dużą dozą prawdopodobieństwa pasjonująca we Francji, ale nas te perypetie mniej dotyczą, a chwilami (kwestie kolonialne) są nam nawet najzupełniej obce. Nie udało się też scenarzystom zachować właściwej proporcji między wielkimi sprawami polityki a miłostkami, kłótniami i temu podobnymi perypetiami życia codziennego.

Bohaterowie filmu, mimo rzetelnych wysiłków, nie wzbudzają zaufania i nie potrafią przejąć nas swym losem. Tak wspaniała w „Symfonii pastoralnej“ Michèle Morgan ma niezwykle niewdzięczną rolę. Jej młodość wypada na rok 1925, gdy okropny krój sukien robił prawie z każdej kobiety niemal że monstrum. W niektórych scenach filmu, gdzie atmosfera tych lat oddana jest zresztą świetnie, nieszczęśliwie ucharakteryzowanej i ubranej aktorki prawie nie można poznać.

„Untel père et fils“ nie jest przeciętnym, nic nie znaczącym filmem. Ogólna koncepcja wykazuje duże ambicje, ale wynik w znacznej mierze rozczarowuje.

LEON BUKOWIECKI

# NOWINY z HOLLYWOOD

KORESPONDENCJA WŁASNA „FILMU"

Linda Darnell, którą widzieliśmy w „Znaku Zorro", w filmie „Ambra" („Forever Amber").

„Gwiazda" pozująca do typowego, hollywoodzkiego plakatu.

**Hollywood, w marcu 1948**

Popularne przysłowie: „Nie wszystko złoto co się świeci" — nabiera istotnego znaczenia, gdy się bacznie obserwuje życie w Hollywood. Z jednej strony nieprawdopodobny luksus, z drugiej — skandale, z całą brutalnością odsłaniające metody postępowania potentatów filmowego businessu.

Chcąc dobrze zrozumieć atmosferę, panującą w tej nieoficjalnej stolicy filmu, trzeba stale pamiętać, że dzisiejszy amerykański przemysł filmowy (i wielu jego matadorów) narodził się w budach jarmarcznych i że po dziś dzień nie potrafił się wyzbyć metod stosowanych przez „dyrektorów" różnych widowisk, w jakie obfitowały dawne jarmarki czy lunaparki. Metody te najsilniej zakorzeniły się na odcinku reklamy filmowej, ciągle jeszcze jarmarczno-krzykliwej. Niemal każda zapowiedź nowego filmu — to obietnica jakichś podniet zmysłowych lub krwawych tortur. Olbrzymie plakaty ukazują ciągle na pół obnażone kobiety w namiętnych objęciach „stuprocentowych" mężczyzn. W krzykliwej kakofonii kolorów plakaty te przyrzekają, że „tylko w tym filmie" publiczność zobaczy wszystko, naprawdę wszystko...

## SKANDAL DOKOŁA „FOREVER AMBER"

A przecież — mimo zapowiedzi — nigdy nie pokazano „wszystkiego", bo wiadomo, że w USA istnieje specjalna cenzura filmowa, że filmy kontroluje ponadto Johnston Office i „Liga Ludzi Porządnych", już nie wspominając o organizacjach kobiecych. Wszystko to nie przeszkadza głodnym sensacji i innych dreszczyków masom amerykańskich widzów znosić cierpliwie swe pieniądze do kinowych kas. Opierając się właśnie na guście publiczności amerykańskiej, znana wytwórnia „20th Century-Fox" zdecydowała się zakupić od Kathleen Winsor za cenę aż 200 tys. dolarów prawo sfilmowania jej powieści pt. „Forever Amber".

Kathleen Winsor miała zaledwie 18 lat, kiedy mąż jej przystąpił do pisania pracy o Karolu II, królu Anglii. Małżonek przygotował liczne książki, omawiające m. in. epokę renesansu w Wielkiej Brytanii, jako źródła do przedsięwziętego dzieła.

Młodziutka Kathleen zaczęła je czytać i powzięła wówczas myśl napisania powieści z tej epoki. Po upływie pięciu lat myśl została zrealizowana w postaci książki pt. „Forever Amber". W krótkim czasie powieść ta stała się tzw. „bestsellerem", czyli najbardziej popularną książką. Po kilku miesiącach notowała już dziesięć tłumaczeń na obce języki. W samej Ameryce sprzedano jej ponad półtora miliona egzemplarzy. Autorka za część dochodów zakupiła w Beverly Hills luksusową willę z basenem pływackim i kortem tenisowym. Tajemnica powodzenia tkwi nie w literackiej wartości powieści, lecz w jej dość pikantnej treści, autorka bowiem opisała z wielką plastyką przygody swej bohaterki, rozgrywające się głównie w jej sypialnej komnacie.

Realizacja filmu — mówiąc nawiasem dokonana w rekordowym tempie — kosztowała cztery i pół miliona dolarów. A rezultat? Każda kronika aktualności jest bardziej oszałamiająca niż ten film.

Z obawy przed atakami organizacji kobiecych ograniczono w filmie liczbę kochanków i zredukowano do minimum ilość pocałunków. Brak nastroju romantyzmu, tak charakterystycznego dla epoki renesansu, w jakiej rozgrywa się akcja filmu, zastąpiono bogatą wystawą, a przede wszystkim niezliczoną ilością... peruk i sztucznych bród. Gdyby spleść w jedną całość wszystkie użyte w tym filmie sztuczne włosy, można by nimi opasać równik chyba kilka razy. W ogóle film przypomina amatorskie wykonanie którejś z oper, z tą tylko różnicą, że teksty aryj zamiast śpiewać — deklamuje się. Całość podana jest w mdławym (optycznie) sosie marki Technicolor.

Gdy „Forever Amber" wypuszczono na ekrany — podniósł się od razu wielki huczek. Głos zabrał także kardynał Dennis Dougherty z Filadelfii. Nazwał on „Forever Amber" filmem wysoce niemoralnym i zażądał od producenta natychmiastowego wycofania go z ekranów. W przeciwnym wypadku — zagroził wezwaniem do bojkotu wszelkich filmów Fox'a. Chociaż obaj główni szefowie tej wytwórni są także katolikami — postanowili oni film nadal wyświetlać. W każdym razie tak długo, dopóki to się będzie... opłacało.

Tak więc Hollywood postarał się o nową sensację, która nie przynosi mu jednak zaszczytu.

## „WSZYSTKO NA JEDNĄ KARTĘ!"

Amerykańscy producenci filmów nie ukrywają już, iż akcja, jaką wszczęli przeciwko Charlie Chaplinowi i grupie wybitnych autorów, reżyserów i aktorów, zarzucając im sympatie proradzieckie, okazała się przysłowiowym kijem o dwóch końcach. Inspiratorzy akcji stracili nie tylko na popularności, ale poza tym utracili wybitnych współpracowników, którzy dotychczas utrzymywali film amerykański na odpowiednim poziomie. Obecnie z tym poziomem jest coraz gorzej, a na dobitek kurczą się światowe rynki zbytu. Europa nie tylko dorównała Ameryce, ale — jeśli chodzi o tematykę, grę i wykonanie — przewyższyła ją.

Zaczyna się więc gorączkowe poszukiwanie człowieka, zdolnego odrodzić produkcję Hollywoodu i stworzyć nową erę filmu amerykańskiego. Człowiekiem tym ma ponoć być popularny David Selznick, następca słynnego Thalberga. W tej chwili Selznick montuje własne biuro wynajmu filmów.

„Selznick ponad wszystkim" — oto dewiza tego 45-letniego fachowca, z dumą spoglądającego na swą dwudziestoletnią karierę producenta. Zaczął młodo, od praktyki u ojca, właściciela małej wytwórni. Małżeństwo z córką Louisa B. Mayera — Ireną otworzyło mu drzwi do wszystkich władców filmu. W r. 1936 założył własną wytwórnię pn. „Selznick International Pictures" i stał się niezależnym producentem. Z jego atelier wyszedł głośny film „Przeminęło z wiatrem", który przyniósł mu ładną sumkę 38 milionów dolarów. Teraz film ten wzięło „Metro-Goldwyn-Mayer" do ponownej eksploatacji i z samych Stanów Zjednoczonych zebrało już 5 milionów dolarów.

Selznick jest człowiekiem rzutkim, energicznym i o dużej fantazji w sprawach gospodarczych i finansowych. Hollywood chce na niego postawić, widząc w nim męża opatrznościowego. Jeżeli Selznick podejmie się trudnego zadania uratowania prestiżu i przede wszystkim poziomu amerykańskiej produkcji, uczyni to na pewno pod hasłem swego drugiego sloganu: „Wszystko na jedną kartę!"

BYSTANDER

# SCENA I
# W KRE
# OŚWIĘ

Scena z II aktu sztuki Tadeusza Hołuja „Dom pod Oświęcimiem". Od lewej: Seweryna Broniszówna (Franciszka, matka Jerzego), Jan Kreczmar (Jerzy) i Zygmunt Wojdan (oficer Gestapo).

Scena zbiorowa z I aktu. Od lewej: Justyna Karpińska (Marta), Marian Wyrzykowski (Jan), Tadeusz Kosudarski („Lis"), Edward Kowalczyk („Rudy") i Czesław Wołłejko („Ambasador").

Tadeusz Hołuj zamyka publiczną dyskusję o swej sztuce.

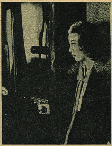

Dramatyczna scena z III aktu. Justyna Karpińska (Marta).

## „DOM POD OŚWIĘCIMI

Po wyzwoleniu Polski spod hitlerowskiego jarzma, gdy rozpoczął się proces politycznej, gospodarczej i kulturalnej odbudowy narodowego życia, gdy ruszyły fabryki, a teatry otworzyły swe podwoje — szeroki ogół, żyjący pod bezpośrednim jeszcze wówczas wrażeniem koszmarnych lat okupacyjnych, z niecierpliwością oczekiwał od ludzi pióra i sztuki dzieł obrazujących zamknięty świeżo okres walki i niewoli, cierpień i zmagań. Dzieł poruszających problemy tkwiące we wczorajszej już, lecz wciąż żywej i bolesnej rzeczywistości. Oczekiwania te były — nie ma czego ukrywać — daremne. Jeżeli na półkach księgarskich, w miarę zapełniania się ich nowymi polskimi wydawnictwami, pojawiać się zaczęły mniej lub więcej udane (nigdy jednak nie uwieńczone pełnym sukcesem) próby literackiego przetworzenia czasów okupacyjnych, jeżeli malarze nasi i graficy wydobyli z konspiracyjnego ukrycia swe, chwytające tragiczne przeżycia narodu na gorącym nierzadko uczynku, płótna i szkice — na scenach naszych głucho było i ciemno, a wszelkie usiłowania rozproszenia tych ciemności kończyły się fiaskiem: nieliczne, potrącające o miniony okres utwory dramatyczne polskich autorów, które zademonstrowano publiczności teatralnej, dalekie były od tego, czego publiczność oczekiwała — niedojrzałe były i błahe. Podobny zawód sprawił i pierwszy, poświęcony okupacyjnej Warszawie, film polski.

### SZTUKA WYMAGA DYSTANSU

I oto po trzech latach, kiedy szerokie masy, pochłonięte intensywnym nurtem codzienności, budową nowego życia i realizacją wielkich zadań społeczno-narodowych, odgrodziły się już — na pozór — sercem i myślą od lat niewoli, kiedy rodzą się nowe zamówienia społeczne, a przeciętny czytelnik niechętnie raczej zabiera się do lektury wspomnień okupacyjnych — teraz właśnie i dramat i film zdobywają się na trafne i mocne osiągnięcia, odzwierciedlać zaczynają w odpowiedniej, artystycznej formie te właśnie, coraz dalsze, czasy narodowej martyrologii. Fakt, że w tym samym czasie, kiedy Państwowy Teatr Polski w Warszawie występuje z prapremierą sztuki Tadeusza Hołuja „Dom pod Oświęcimiem", nowy film polski „Ostatni etap" wchodzi triumfalnie na zagraniczne i krajowe ekrany — nie jest jedynie dziełem przypadku. Jest on potwierdzeniem tej lekceważonej swego czasu przez niecierpliwą publiczność, a uparcie przypominanej przez kompetentnych krytyków, artystów i działaczy kulturalnych prawdy, że istotne dzieła sztuki nigdy nie powstają ad hoc, że świadomy swych zadań artysta wypowiedzieć się może jedynie z perspektywy czasu, po dokładnym przepracowaniu tworzywa i przemyśleniu ideowych i estetycznych założeń swego utworu, że im większa, im wznioślejsza i im bardziej obchodząca ogół jest utworu tego tematyka — tym większy musi być dystans dzielący moment realizacji twórczego zamysłu od gleby historycznej, w której tkwi korzeniami i z której czerpie soki żywotne.

### FILM-REPORTAŻ I DRAMAT PROBLEMOWY

Nie mam zamiaru na tym miejscu — na łamach pisma filmowego — pisać szczegółowej recenzji ze sztuki Hołuja. Pragnę zwrócić uwagę Czytelników na ważkie wydarzenie, jakie stanowi w naszym życiu kulturalnym wystawienie „Domu pod Oświęcimiem" i zachęcić ich do obejrzenia tego utworu (w ślad za Państwowym Teatrem Polskim w Warszawie grać go będą bez wątpienia inne sceny polskie). Pragnę również podzielić się z Czytelnikami refleksjami, jakie nasuwa porównanie dwu dzieł sztuki o tematyce oświęcimskiej: dramatu Hołuja i filmu Jakubowskiej.

Porównanie to dotyczyć mogłoby jedynie wątków tematycznych i sensu ideologicznego, a nie strony formalnej. Nie chodzi tu tylko o to, że mamy do czynienia z dziełami dwu odrębnych rodzajów sztuki. „Ostatni etap" jest realistycznym reportażem — mógł być nim i „Dom pod Oświęcimiem", sztuka Hołuja jednak — mimo że operuje wszystkimi realiami autentycznej rzeczywistości — jest typowym utworem problemowym. Zbieżności formalnych znaleźlibyśmy zatem w tych dziełach niewiele. Jeśli chodzi o teren akcji, to podczas gdy Jakubowska umiejscawia ją — co wynikało z samego założenia filmu — w obozie oświęcimskim (kilka zaledwie scen rozgrywa się poza obozowymi drutami) — Hołuj na scenie w ogóle Oświęcimia nie po-

EKRAN
ĘGU
CIMIA

Jedna z sugestywnych zbiorowych scen filmu „Ostatni etap".

## EM" - „OSTATNI ETAP"

kazuje. A jednak oba utwory, jak się przekonamy, łączy silna więź nie tylko tematyczna, lecz i artystyczna.

Przede wszystkim — atmosfera. Cóż z tego, że w „Domu pod Oświęcimiem" nie ma ani drutów, ani baraków, ani dymiących pieców krematoryjnych? Trupi zapach, płynący z oświęcimskich kominów, trafia i do odległego od obozu domu, unosi się nad sceną, rozprzestrzenia się po widowni. Obecność tego zapachu jest obecnością tego wszystkiego, co widzimy w filmie, a czego nie przedstawia dramat, jest uzmysłowieniem tego, co dzieje się w obozie, jest obozu oświęcimskiego symbolem. Mamy tu do czynienia ze skrótem artystycznym, scenicznym „chwytem" dużej miary. Dalej: zasadniczy wątek treściowy — wycinek z dziejów obozowego ruchu oporu — jest w obu dziełach ten sam. Ze sztuki Hołuja wiemy, choć tego nie widzimy, że walka o wolność prowadzona jest wewnątrz obozu, wiemy, że walka ta wyglądać musi właśnie tak, jak to pokazuje Jakubowska w „Ostatnim etapie". Gdy na scenie zjawiają się uciekinierzy z obozu, podobieństwo prawdy scenicznej do filmowej prawdy obrazów ucieczki i funkcjonowania podoświęcimskich punktów konspiracyjnych staje się dla każdego oczywiste. Wydawałoby się, że oddech „Ostatniego etapu" jest szerszy ze względu na aspekt międzynarodowy filmu. Ale przypomnijmy sobie tych kilka urywanych słów, które padają z ust współżywych, uratowanych od zagłady więźniów-cudzoziemców. Czyż ta jedna scena nie rozszerza polskiej przede wszystkim gehennie i naszym własnym, tragicznym i bohaterskim sprawom poświęconej wypowiedzi autora? Czyż nie włącza fali polskiej krwi w nurt nieludzkich cierpień i niebywałych ofiar szeregu narodów?

Wspomniałem wyżej, że „Dom pod Oświęcimiem" jest sztuką problemową. Reportaż Jakubowskiej nie stawia i nie próbuje rozwiązywać żadnych problemów — to prawda. Ale miąższ tych problemów, elementy, które je tworzą, materiał — jest ten sam. Kimże jest owa „Lalusia" z „Ostatniego etapu", usiłująca utrzymać się na powierzchni obozowego życia, ba — żyć sobie wcale nieźle, kosztem straszliwej, nędznej wegetacji tysięcy i tysięcy bliźnich — jeśli nie psychiczną siostrzycą Marii z „Domu pod Oświęcimiem", Jerzego, Alozja? Czyż przemiana duchowa, jakiej ulega w „Ostatnim etapie" więzień-„narodowiec", nie nasuwa pewnych analogii do scenicznych dziejów hołujowego księdza?

### PRAWDA ARTYSTYCZNA I BUDZENIE SUMIENIA

Jaki z tych wszystkich zestawień wypływa wniosek? Jest on chyba jasny. I Jakubowskiej i Hołujowi udało się stworzyć dzieło artystycznie prawdziwe. Zbieżności i podobieństwa obu utworów o tematyce oświęcimskiej są tej artystycznej prawdziwości niewątpliwym dowodem. Odtwarzając prawdę okupacyjnej przeszłości, znaleźli oboje dla tej prawdy właściwy, głęboko przejmujący wyraz artystyczny. Wynik ten osiągnięty mógł być jedynie z dystansu twórczych i sumiennych przemyśleń i jako owoc żarliwej i poważnej pracy.

„Ostatni etap" głosić będzie swoją prawdę po ekranach świata otwierając oczy tym, dla których epopeja oświęcimska była dotąd mało wiarogodną legendą. „Dom pod Oświęcimiem" ma szczuplejsze kręgi oddziaływania, znaczenie jego jest jednak daleko większe niż jakiejkolwiek innej udanej premiery polskiego autora. Hołuj nie tylko objawił talent dramaturga, nie tylko zobrazował szczęśliwie i wiernie fragment z dziejów naszego narodu. Narzucił on społeczeństwu konieczność przemyślenia ważnych problemów moralnych, które w sztuce swej poruszył, bynajmniej jednak nie rozwiązał. W dyskusji publicznej, która odbyła się po pierwszym przedstawieniu sztuki (było ono sukcesem nie tylko autora, lecz reżysera Jana Kreczmara i wykonawców z Seweryną Broniszówną, Aleksandrem Zelwerowiczem i Marianem Wyrzykowskim na czele), nie brak było głosów protestujących przeciw temu, że autor nie postawił kropki nad i. Trudno jednak nie przyznać racji Hołujowi, że zadaniem artysty jest poruszać umysły i budzić sumienia, a nie podsuwać publiczności gotowe formuły i rozwiązania. To zbiorowe publiczne sumienie — jak wykazała zresztą już ta właśnie popremierowa dyskusja — niewątpliwie twórca „Domu pod Oświęcimiem" w dostępnym sobie zakresie pobudził. A film Jakubowskiej wstrząsnąć winien sumieniem świata.

EUGENIUSZ ŻYTOMIRSKI

Władysław Brochwicz (pierwszy z lewej) oraz Aleksandra Śląska i Kazimierz Pawłowski jako przedstawiciele „Herrenvolku" w „Ostatnim etapie".

Roma Rudecka jako capo Sauna w obozie Birkenau.

Stefan Śródka jako Bronek — organizator ruchu oporu w filmie W. Jakubowskiej.

# ANKIETA PREMIOWA „FILMU"

## PIERWSZE GŁOSY CZYTELNIKÓW

Ankieta premiowa, ogłoszona w numerze świątecznym naszego pisma, wywołała duże zainteresowanie wśród Czytelników. Nie ma dnia, by poczta nie przyniosła nam nowych odpowiedzi, dających ciekawy przekrój upodobań dzisiejszego widza kinowego.

O ile można się zorientować z głosów dotychczas otrzymanych — upodobania te są całkowicie różne od przedwojennych. Zwłaszcza kobieta dzisiejsza stała się bardziej wymagająca. Nie pociąga jej już bynajmniej pustogłowy, piękny amant — od mężczyzny żąda charakteru, inteligencji, dowcipu, prawości i zaradności życiowej, pragnie, by — gdy przyjdzie potrzeba — umiał być bohaterem, a na codzień był miłym, pogodnym, koleżeńskim towarzyszem życia. Niestety, takim wymaganiom rzadko która postać filmowa umie sprostać, więc wybredne Czytelniczki tworzą wyimaginowaną postać idealnego bohatera filmowego z najbardziej pociągających cech różnych ludzi, widzianych na ekranie.

Oto taka charakterystyczna kobieca odpowiedź:

ONA:

### TO NIE JEST TAK ŁATWO WYBRAĆ!

Z prawdziwym zainteresowaniem przeczytałam nową ankietę „Filmu" i pragnęłabym zabrać w niej głos, ale w miarę, jak myślę o tym, coraz silniej umacniam się w przekonaniu, iż nie jest rzeczą bynajmniej łatwą dokonać wyboru wśród bohaterów filmu powojennego.

Mimo iż często chodzę do kina i interesuję się produkcją wszystkich krajów, których filmy są w Polsce wyświetlane — ani razu jeszcze nie spotkałam na ekranie takiego mężczyzny, który by mógł zaniepokoić moje serce, o którym myślałabym po opuszczeniu kina. A przecież wielu z nich miało cechy sympatyczne, wzbudzające szacunek i zaufanie, ba! — nieraz nawet chwilowy zachwyt.

Chociaż więc moja odpowiedź nie będzie ściśle „na temat", spróbuję dołączyć moje *życzenie* do głosów czytelników „Filmu".

Nie wybór zatem, lecz życzenie, by ujrzeć na ekranie takiego mężczyznę, który by urodą Jamesa Masona („Niepotrzebni mogą odejść") łączył z prawością i odwagą bohaterów radzieckich filmów wojennych, inteligencję Jean-Louis Barrault („Komedianci") z dowcipem Sachy Guitry (niestety, to już reminiscencja przedwojenna), elegancję i opanowanie Charles Boyera („Historia jednego fraka") z delikatnością Waltera Pidgeona („Curie-Skłodowska")! Jeżeli któryś ze scenarzystów stworzy taką postać, a któryś z aktorów zagra ją przekonywająco — z góry oddaję na nią swój głos.

MARIA P. (WARSZAWA)

Znacznie mniejsze wymagania mają przedstawiciele „płci brzydkiej", biorący udział w naszej ankiecie. Rzecz znamienna jednak, że i gusty męskie uległy pewnej zasadniczej zmianie, mianowicie wdzięk kobiecy całkowicie już niemal zdystansował urodę! Piękna twarzyczka, ale pusta i bez wyrazu, straciła adoratorów. Odebrała go jej rezolutna, pełna werwy i dowcipu dziewczyna, umiejąca walczyć z przeciwnościami, lub kobieta myśląca, poważna, z charakterem, lecz opromieniona wdziękiem dobroci i łagodności.

Oddajemy głos mężczyźnie.

ON:

### KOBIETA CZY ARTYSTKA?

Odpowiedź na tę ankietę nie jest łatwa. Trzeba się bowiem zastanowić nad tym, czy mówimy o bohaterce interpretowanej przez artystkę, czy też o samej artystce.

O ile z bohaterką poszczególnego filmu spotykamy się tylko raz (a w wyjątkowych wypadkach filmów dwu- lub więcej seriowych kilka razy), z artystką filmową spotykamy się nieraz dwudziestokrotnie.

Opinia nasza o bohaterce formułuje się w czasie jednego seansu, trwającego niecałe dwie godziny. Powstaje więc pytanie — o ile nam się oczywiście postać podoba — czy przyciągnęła nas bohaterka, czy gwiazda, która ją gra?

Np. Natalia Użwij, bohaterka pięknego filmu według powieści Wandy Wasilewskiej „Tęcza", jako kobieta nie jest atrakcyjna, ale jako obrońca ojczyzny, opiekunka domowego ogniska, poświęcona umiłowaniu zarówno spraw wielkich, jak i dzieci — jest niewątpliwie postacią pozytywną. Taka kobieta-człowiek jest prawdziwą podporą w życiu mężczyzny. Biorąc pod uwagę także i inne filmy radzieckie, stwierdzamy, że jego bohaterki są kobietami, do których mężczyzna może mieć w każdej sytuacji pełne zaufanie.

Ale... mężczyźni także od czasu do czasu chcą się bawić i w takim wypadku skłaniam się ku Amerykankom. Niech mnie jednak losy ustrzegą od amerykańskich „bohaterek" filmowych, czyli od tych postaci, do których grania zmuszają swe gwiazdy bezmyślni producenci.

Dlatego, jeśli mam ocenić kobietę amerykańską, to muszę wziąć pod uwagę co najmniej pięć jej ról i z tego dopiero zobaczyć, czy jest ona inteligentną artystką... Niestety! I ten system zawodzi!

Dwadzieścia lat podziwiałem kunszt aktorski, wspaniałą kobiecość i inteligencję Grety Garbo, a po wojnie zmuszono mnie do obejrzenia „Dwulicowej kobiety" — szczytu amerykańskiego braku gustu.

Nawet ideał, który przetrwał tyle lat — przewrócił się. Wynika z tego, że trudno się spodobać, a łatwo stracić zaufanie. Czy ktoś zajmie opróżnione przez Gretę stanowisko w filmie i w czarującym świecie kobiet — nie wiem. Najbliżej jest Greer Garson w pełnej poświęcenia roli jako Maria Curie.

Taka kobieta, która stoi stale obok mężczyzny w pracy i wytchnieniu, to — jakże rzadki — ideał.

EUGENIUSZ MICHOCKI (POZNAŃ)

## LISTA NAGRÓD

### ZA NAJLEPSZE ODPOWIEDZI NA KONKURSOWĄ ANKIETĘ „FILMU"

Za najlepsze odpowiedzi na naszą ankietę Czytelnikom „Filmu" zostaną przyznane następujące nagrody:

I. 2 ręczne zegarki szwajcarskie (15-kamieniowe). Jeden — za najlepszą odpowiedź Czytelniczki, drugi — za takąż odpowiedź Czytelnika.

II. 4 komplety amerykańskich wiecznych piór i ołówków.

III. 5 amerykańskich piór „kulkowych" („150 km").

IV. 5 bloków pamiętnikowych, oprawnych w płótno.

V. 4 roczne bezpłatne prenumeraty „Filmu", począwszy od 1 czerwca br.

VI. 10 oprawnych kompletów „Filmu" (1947 rok).

Łączna wartość wszystkich trzydziestu nagród przekracza sumę 200 000 zł.

# KTO JEST AUTOREM?

Inż. Paweł Bussold przegląda odnaleziony skrypt pracy filmowej.

Wejście do piwnicy przy ul. Puławskiej 30. Delegat Rady Zakładowej Franciszek Budniak i robotnik Stefan Orlik wydobywają ukryte tu kartki cennych rękopisów.

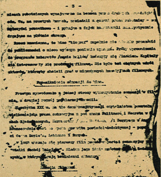

- 3 -

[illegible]

Oto strona odkopanej na Puławskiej pracy filmowej. Mimo licznych plam i zniszczenia (przeleżała cztery lata w ziemi!) jest zupełnie czytelna.

## RĘKOPIS PRACY FILMOWEJ POD GRUZAMI DOMU

W domu przy ulicy Puławskiej nr 30 od wczesnego rana wre praca. Odbudowuje się dom. Zatrudnieni przy usuwaniu gruzów robotnicy znaleźli w zasypanych piwnicach rękopis pracy filmowej.

Rozmawiamy z delegatem Rady Zakładowej, Franciszkiem Budniakiem, który wraz z drugim robotnikiem, Stefanem Orlikiem, odnalazł interesującą nas pracę. Udajemy się wszyscy do drewnianej szopy, gdzie mieści się kierownictwo robót. Tu na stole leżą poplamione, zniszczone, na pół zbutwiałe od długiego leżenia w ziemi papiery.

— W piwnicy — mówi nam inż. Bussold — znajdowały się również rękopisy prac historycznych, społecznych, ekonomicznych. Niestety uległy one całkowitemu zniszczeniu. Przechowały się tylko ledwie czytelne, luźne kartki. Znaleźliśmy też mały aparat projekcyjny oraz zeszyty i papiery, które przekazaliśmy władzom szkolnym.

Przy ulicy Puławskiej 30 w czasie okupacji znajdowały się magazyny „Społem". W piwnicach tych magazynów znaleziono prace, które zostały ukryte przed niszczycielską ręką okupanta. W czasie powstania Niemcy wysadzili dom w powietrze.

**Odnalezione, zniszczone długim leżeniem, kartki są cennym i rzadkim rękopisem pracy filmowej.** Niestety, w rękopisie brak jest początkowej strony oraz zakończenia, i nie można ustalić, kto jest autorem tej pracy. Odnaleziona część skryptu — mimo iż przeleżała cztery lata pod ziemią — zachowała się bardzo dobrze i jest zupełnie czytelna.

**Nieznany autor omawia w niej i analizuje dzieje kina i twórczości filmowej, jej dotychczasowe osiągnięcia oraz cele i możliwości filmu od początków kinematografii aż do ostatnich lat przed wojną.**

Kto ukrył odnalezione rękopisy? Kto jest autorem pracy filmowej? Oto zagadka, do której rozwiązania pragnie się „Film" przyczynić.

B. W.

# wędrówki FOTOREPORTERA

Szwedzka aktorka filmowa Maj Zetterling gra w filmie „Zły lord Byron" rolę Teresy Guiccioli, przyjaciółki poety. Nasz fotoreporter dotarł do znanego zakładu krawieckiego Simmons'a w Londynie. Odbywa się tam przymiarka sukni, w której aktorka występuje w filmie.

Aktorowi paryskiemu Jacque François wróżą w Hollywood wielką przyszłość. Na zdjęciu widzimy tego aktora w rozmowie z Hedy Lamarr.

Minęły te czasy, gdy w hollywoodzkich restauracjach kobiety mogły się pokazywać jedynie w towarzystwie mężczyzn. Aktorki amerykańskie: Grace Allen (po lewej) i Jane Wyman (po prawej) same zalewają robaka (którego na zdjęciu nie widać).

Ameryka przoduje zawsze — jak wiadomo — w dziwactwach. Niedawno w Hollywood urządzono bal tylko dla 3-letnich dzieci. Dzieci upiły się lodami. Na zdjęciu aktorka filmowa Hedy Lamarr zawiązuje śliniaczek swej córeczce.

W Amsterdamie odbył się uliczny konkurs gry na organach, w którym wzięli udział studenci rozmaitych krajów. Organy ustawiono na chodnikach. Na zdjęciu: kareta, w której przybywa przewodniczący jury, głośny kompozytor i kapelmistrz — Eward van Beinum.

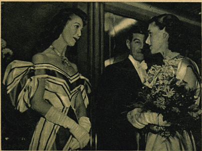

Loretta Young i mąż jej — Tom Lewis zostali w czasie swego pobytu w Londynie przedstawieni księżniczce Małgorzacie (na prawo, z naręczem kwiatów).

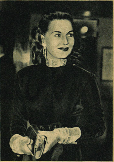

Ile warta jest ta aktorka (Greta Gynt)? Co najmniej 10 milionów złotych, bo na tyle oceniono jej wspaniały naszyjnik z brylantami i kolczyki, jakie ma na sobie.

Uwaga: To jest panna Margaret Truman, córka prezydenta U. S. A. Debiutowała ona jako śpiewaczka na koncercie w Pittsburgu. Czy dobrze śpiewa? — To nieważne...

Nasz fotoreporter pisze nam, że przysyła „extra coś" nad program. Nie chce jednak powiedzieć, kto jest właścicielką pokazanej nóżki.

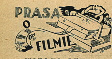


## WIELKI SUKCES „OSTATNIEGO ETAPU" W CZECHOSŁOWACJI

Prasa polska stanowczo za mało uwagi poświęca wydarzeniu kulturalnemu wielkiej wagi, jakim jest nienotowany dotąd nasz sukces artystyczny na terenie obcym.

Wyświetlony w ramach „Dni Słowiańskiego Filmu" w Czechosłowacji „Ostatni etap" spowodował długi, do dziś dnia jeszcze niekończący się szereg entuzjastycznych wypowiedzi czeskiej prasy, przedstawicieli krytyki, świata artystycznego, literatury i szerokich rzesz widzów. Ograniczymy się jedynie do najistotniejszych cytatów czeskiej prasy codziennej, literackiej i filmowej. Same one świadczą o olbrzymim sukcesie nie tylko reżyserki filmu Wandy Jakubowskiej, lecz i całego zespołu aktorskiego, operatora i ekipy technicznej.

„Rude Pravo" z dnia 9 marca br. na pierwszej stronie wieczornego wydania pisze:

„Film o Oświęcimiu jest jednym z najlepszych, jakie widzieliśmy na naszych ekranach po wojnie, a kto wie, czy nie najlepszy w ogóle. — A przecież dzieło Jakubowskiej powstało w zniszczonej najbardziej z całej Europy Polsce!"

Znana literatka czeska Nina Bonhardova w artykule pt. „Polski film walnie zwyciężył w Czechosłowacji" stwierdza:

„Cała prasa czeska jest zgodna w swojej ocenie wielkiego osiągnięcia polskiej kinematografii, jakim jest film o Oświęcimiu. „Svobodne Noviny", pismo zrzeszeń i organizacji kulturalnych podkreśla ludzki, humanistyczny charakter filmu. Przed obejrzeniem tego filmu czeska krytyka i artyści mieli pewne wątpliwości. Po zaznajomieniu się z dziełem Wandy Jakubowskiej, zmienili sceptycyzm na entuzjazm. Pismo rolnicze „Zemedelske Noviny" z dnia 7 marca br. stwierdza, że „...polski film o Oświęcimiu nie tylko pozostawia w tyle wiele czeskich osiągnięć kinematograficznych, lecz także góruje nad niejednym dziełem kinematografii światowej". „Obrana Lidu", pismo armii czechosłowackiej, stwierdza, że film oświęcimski jest odpowiedzią na najgłębsze potrzeby masowego widza w Europie powojennej".

W konkluzji swego artykułu Nina Bonhardova jeszcze raz akcentuje wielki sukces polskiego filmu na ekranach czechosłowackich, zaznaczając, że sukces ten jest wynikiem zarówno artystycznych, jak i społecznych wartości.

W ciągu tygodnia filmów słowiańskich w Pradze cała prasa czeska zajmowała się żywo omówieniem oświęcimskiego filmu, nie szczędząc słów zachwytu i żywiołowego entuzjazmu. Nazwiska realizatorów filmu powtarzają się wielokroć w licznych wydaniach dzienników.

Pismo „Filmove Noviny" w dalszych kolejnych numerach nie przestaje zajmować się polskim filmem, poświęcając mu obszerne studia i omówienia krytyczne.

Znaczenie zwycięstwa polskiej kinematografii za granicą ma swoją wymowę nie tylko artystyczną. Jest to także triumf naszej nowej, bieżącej rzeczywistości, z jakiej wyrosło dzieło Wandy Jakubowskiej.

•

Drugim miastem czechosłowackim po Pradze, w którym wyświetlono w ramach festiwalu „Dni Słowiańskiego Filmu" — „Ostatni etap", była Bratisława. Również w stolicy Słowacji dzieło Wandy Jakubowskiej zostało przyjęte z wielkim uznaniem i entuzjazmem. Prasa słowacka podkreśla wielkie znaczenie „Ostatniego etapu" dla pracy pokojowej. Pisze ona, że „Ostatni etap" przyczyni się bardziej niż każdy inny utwór artystyczny dla wykazania światu, czym był hitleryzm, czym były faszystowskie obozy koncentracyjne. — „Prawda Oświęcimia, to oręż w walce z przejawami wszelkiego barbarzyństwa". — Dzienniki podkreślają z naciskiem wielkie wrażenie, jakie film ten wywarł na widzach.

## PISMO AMERYKAŃSKIE O NOWYM POLSKIM FILMIE

Amerykańskie czasopismo „Weekend" w artykule pt. „Trzy nowe filmy europejskie" omawia filmy: polski — „Ostatni etap" („Oświęcim"), żydowski — „Długa jest droga" (obrazujący przeżycia Żydów w ghettach, w obozach koncentracyjnych — m. in. w Oświęcimiu — i w obozach dla „displaced persons") i niemiecki — „Pomiędzy wczoraj i jutrem". Ostatni z tych filmów, wyprodukowany w amerykańskiej strefie okupacyjnej i przedstawiający „w świetle satyrycznym" Gestapo i czarny rynek, określa pismo jako „powierzchowny" i — stwierdzając, że podczas gdy w Hollywood produkuje się „morderstwa, muzykę, psychologię i sex", europejskie wytwórnie nie pozwalają zapomnieć o ostatniej wojnie — najwięcej miejsca poświęca „Ostatniemu etapowi". — „Tematem nowego polskiego filmu — pisze m. in. „Weekend" — jest haniebny obóz koncentracyjny. Film wyprodukowany został w Polsce przez Towarzystwo „Film Polski" i wyreżyserowany przez Wandę Jakubowską, która sama była jedną z więźniarek obozu. Liczne sceny nakręcone zostały w byłym kobiecym obozie koncentracyjnym w Birkenau pod Oświęcimiem... Cierpienia więźniarek — od chwili ich przybycia aż do zamordowania przy użyciu brutalnych metod nazistowskich — odtworzone zostały ze wstrząsającym realizmem..." Artykuł ilustrują dwa zdjęcia z „Ostatniego etapu" (na jednym z nich — Alina Janowska, której fotografia zdobi dziś naszą okładkę).

## „NARESZCIE FILM"

Krystyna Żywulska, b. więźniarka Oświęcimia, dzieli się na łamach „Odrodzenia" (Nr 12) swymi wrażeniami i uwagami, nasuwającymi się po obejrzeniu „Ostatniego etapu".

Ogromna ilość dokumentacyj i wspomnień obozowych świadczą o pragnieniu opowiedzenia światu, jak wyglądał obraz obozowej gehenny. Czy opowieść ta wypadła prawdziwie? Co należało pokazać?

Jakubowska, reżyser filmu, wybrała walkę jako temat filmu o obozie. Walkę i bunt przeciwko obozowej rzeczywistości.

Lecz film nie jest jednostronny. Wydobytą zeń prawdę prześwietla jakże głęboka wiara w człowieka. Po każdej scenie obrazującej małą czy większą podłość następuje pokaz bohaterstwa — po stokroć silniejszy, bardziej przekonywający, niwelujący mową prawdy i artystycznym wyrazem obraz nikczemności ludzkiej.

„Obawialiśmy się — pisze Żywulska — fałszywych, przeciągniętych scen. Na pewno nie tak wyglądali więźniowie w Oświęcimiu jak na filmie, bo po to, by tak wyglądających aktorów znaleźć, trzeba by od nowa stworzyć warunki Oświęcimia. Na pewno nie tak wyglądała więźniarka zawieszona na drutach elektrycznych. Nie tak wyglądała selekcja (przecież rozbierano do naga). Ale każdy, kto uświadamia sobie dzisiejsze wymogi, możliwości techniczne, estetyczne i znaczenie prawdy artystycznej w odróżnieniu od dokumentarnej, wie, że w tym filmie nic nie zostało sfałszowane. A to przecież najważniejsze".

W filmie „Ostatni etap" błoto nie tworzy kontrastu. Błoto jest raczej jeszcze jedną formą udręki, tak jak baraki, druty i pasiaki. To jest „przyroda" i „krajobraz" Oświęcimia, gdzie rozgrywało się tyle ludzkich dramatów. A jednak dzięki inteligencji reżysera i operatora nawet błoto jest pełne artystycznego wyrazu.

Po obejrzeniu tego filmu — konkluduje autorka — widz nie jest złamany: był świadkiem zwycięstwa wiary w człowieka, sprawiedliwości społecznej.

Film jest hołdem dla zmarłych i zamordowanych w obozie właśnie dlatego, że nie ujawnia bierności przed śmiercią, lecz pokazuje godną postawę, właśnie dlatego że nie apoteozuje męczeństwa, lecz walkę i wielkość ideologii, która doprowadziła do wrót Berlina.

## ECHA SŁOWIAŃSKIEGO NUMERU „FILMU"

Numer słowiański „Filmu" wzbudził żywe zainteresowanie wśród naszych pobratymców. Wyrazem tego zainteresowania są liczne wzmianki, jakie ukazały się w słowiańskiej prasie filmowej. Między innymi w nr 9 czechosłowackiego tygodnika filmowego „Filmove Noviny" znajdujemy obszerne omówienie nr 2 (34) naszego czasopisma.

Z uznaniem podkreślono wszechstronne oświetlenie na łamach „Filmu" powojennej czechosłowackiej twórczości kinematograficznej.

Również biuletyn filmowy „Filmowy Sprawozdawca" w Nr. 47 przynosi obszerną wzmiankę o recenzji L. Rubacha z czeskiego filmu „Syrena" zamieszczonej w nr 4 (36) „Filmu".

O „Gazecie Filmowców" w związku z artykułem J. Höferowej o słowiańskim mieście filmowym i reportażem z pracy nad „Ulicą Graniczną" znajdujemy wzmiankę w „Filmovych Novinach".

## POD OCHRONĄ KANADYJSKIEJ POLICJI

Hollywoodzka wytwórnia filmowa „20-th Century-Fox" z wielkim hałasem realizuje obraz antyradziecki pt. „Żelazna Kurtyna". Wśród napisów filmu głoszących o tym, kto jest realizatorem, reżyserem, autorem scenariusza itp. tego obrazu, zwracają uwagę dwa nazwiska: ministra spraw zagranicznych i ministra sprawiedliwości Kanady. Ci panowie mają podobno ogromne zasługi w realizacji „Żelaznej Kurtyny". Nie bez pewnego specjalnego znaczenia jest tu fakt, iż zdjęcia towarzystwa, dokonywane w Kanadzie, odbywały się pod stałą i troskliwą ochroną kanadyjskiej policji tajnej. Ochrona ta była, zdaje się, potrzebna. Bez niej zdjęcia byłyby zapewne niemożliwe: trzeba się było liczyć z silną reakcją miejscowego społeczeństwa Ottawy.

Oto, jak na łamach gazety „Journal" skarży się na tę reakcję jeden z realizatorów obrazu:

„Brygada dokonywająca zdjęć spotkała się w Ottawie z nienawiścią i pogróżkami. Niektórzy członkowie brygady otrzymali obraźliwe listy. W jednym z nich czytamy: „Wynoście się jak najprędzej z miasta, będzie to lepiej dla was wszystkich. Mieszkańcy Ottawy nie chcą filmu szkalującego Rosję. Nie chcemy kłamstw hollywoodzkiej propagandy..."

## L'ENFANT TERRIBLE

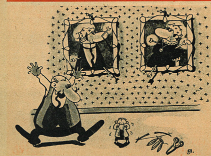

— Mówiłem ci tyle razy, abyś nie ważył się chodzić na filmy kowbojskie!

Rys. J. Nasfeter

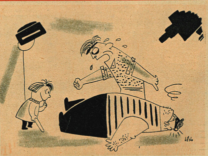

— Tłumaczyłem ci przecież, pędraku, że to ty masz się dać porwać temu złoczyńcy!

Rys. Jan Lenica

# PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

## Z. S. R. R.

● Na ekrany kin moskiewskich wszedł nowy film rosyjski „Zagadnienie rosyjskie", nakręcony według głośnej sztuki damatycznej K. Simonowa. Autorem scenariusza i reżyserem filmu jest laureat nagrody im. Stalina, M. Romm, który dokonał wielu zmian, na skutek czego film znacznie różni się od zasadniczego utworu. M. Romm wprowadził do filmu szereg scen ze współczesnego życia Stanów Zjednoczonych jak np.: bezrobocie, strajki, wystąpienia policji przeciw strajkującym, upośledzenie Murzynów. W rolach głównych występują: W. Aksenow, M. Astangow, E. Kuzminowa, M. Barabanowa i in. Głównym operatorem był B. Wołczok, również laureat nagrody im. Stalina.

● W Moskwie, w Ministerstwie Kinematografii, odbył się pokaz czeskiego filmu historycznego „Jan Rohacz z Dube". Prasa radziecka pisze o tym filmie, że reżyser Borski, operator Stallich i cały zespół artystyczny stworzyli wartościowe dzieło sztuki filmowej, rozwijające przed widzem obraz sławnej czeskiej przeszłości. Według opinii krytyki radzieckiej, film wykonany został również pod względem technicznym z wielką dbałością.

● Filmy radzieckie, szczególnie zaś filmy dokumentalne, wyświetlane są obecnie, na podstawie specjalnej umowy, na ekranach nielicznych kin w Kabulu, stolicy Afganistanu. Filmy te cieszą się ogromnym powodzeniem wśród publiczności afgańskiej.

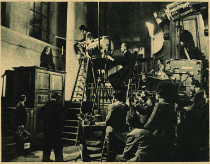

Interesujący fotos roboczy z brytyjskiego filmu „Biała furia", reżyserii Francuza Marca Allegreta. W roli głównej Valerie Hobson.

## JUGOSŁAWIA

● Państwowa Komisja dla Spraw Kultury i Sztuki przy rządzie jugosłowiańskim przyznała nagrodę za rok 1947 w dziale filmowym C. Jovanoviczowi za scenariusze filmów: „Slavica" i „Aby naród żył", które zyskały entuzjazm publiczności i wysoką ocenę krytyki. Odznaczeni zostali również nagrodami państwowymi: aktor F. Nowakowicz za rolę starca w filmie „Aby naród żył" i główni operatorzy obu filmów. Djordji Skriginow i Oktawian Mileticz.

● Chorwackie Towarzystwo filmowe „Jadran-Film" przystąpiło do nakręcania nowego jugosłowiańskiego filmu długometrażowego pt. „Sztandar" Scenariusz napisał Joze Horvat. Film zobrazuje walkę o wyzwolenie Chorwacji z faszystowskiej niewoli.

● To samo Towarzystwo „Jadran-Film" nakręci w roku bieżącym 13 filmów dokumentalnych. 6 spośród nich już się opracowuje. M. in. wykonane zostaną filmy: o budowie magistrali samochodowej Belgrad-Zagrzeb, o elektryfikacji Jugosławii w ramach planu pięcioletniego, o życiu mniejszości włoskiej w Jugosławii, sceny ilustrujące powrót dawnej emigracji politycznej do kraju. Również szereg nowych filmów dokumentalnych nakręca „Avala-Film" w Belgradzie — m. in. film poświęcony pamięci wielkiego reformatora języka serbskiego, Vuka Karadżycza — w 100-lecie zwycięstwa języka narodowego w literaturze serbskiej, które obchodzone jest w roku bieżącym. D. Skriginow ukończył film dokumentalny o Ludowej Republice Macedonii.

## WIELKA BRYTANIA

● 6 maja otwiera się w Londynie, w Albert Museum, oryginalna wystawa sztuki dekoracyjnej związanej z filmem. Wystawa obejmie cztery duże sale. M. in. oglądać będzie można komplet projektów dekoracyj do egzotycznego filmu „Błękitna Laguna", narysowanych przez Edwarda Garricka. Poza tym wystawione będą kostiumy z filmu „Londyn należy do mnie" według sztuki Normana Collinsa.

● „Zniszczony dzień" — to tytuł nowego filmu Phyllis Calvert, którą widzieliśmy w Polsce w „Starym lordzie".

● W dziecięcym klubie filmowym „Odeon" wyświetlano ostatnio z wielkim powodzeniem film „Tajemniczy tunel", w którym główną rolę gra 17-letni Anthony Wager.

## BUŁGARIA

● W Sofii na ekran największego kinoteatru bułgarskiego „Republika" wszedł po raz pierwszy po wojnie czeski film „Syrena" razem z filmem kukiełkowym „Bunt zabawek", który widzieliśmy już w Polsce. Na podstawie zawartej ostatnio umowy, Bułgaria będzie otrzymywała rocznie od 20 do 30 czechosłowackich filmów długometrażowych.

● W Bułgarii wyświetlany jest film wspólnej produkcji bułgarsko-czechosłowackiej pt. „Rybacy czarnego morza". Jest to film krótkometrażowy, nakręcony przez czeskiego reżysera Franciszka Oukropa i bułgarskiego kinooperatora Bonezo Karastojanowa.

● Ten sam kinooperator B. Karastojanow pracuje obecnie razem z reżyserem Borowińskim nad filmem z życia robotnic przemysłu włókienniczego — „Stachanowka Marusia". Jest to obraz o wyścigu pracy zapoczątkowanym przez bułgarskie związki zawodowe.

## FRANCJA

● Ostatni film Alexandra Esvaya „Ideał" z Yves Montand w roli głównej spotkał się z bardzo przychylną oceną prasy i entuzjazmem publiczności. — „Jest to pierwszy dobry film o sporcie bokserskim" — pisze znany krytyk filmowy Georges Magnane.

● Po ukończeniu filmu „Ruy Blas", będącym adaptacją sztuki Victora Hugo, Jean Cocteau przystąpił do realizacji filmu „Straszni rodzice" z Jean Marais w roli głównej. Cocteau, jak widać, zupełnie poświęcił się filmowi, gdyż zapowiada już na czas wakacyj pracę nad scenariuszem ze swej własnej sztuki teatralnej „Orfea".

● Georges Clouzot przygotowuje unowocześnioną wersję filmową dzieła Prévosta, „Manon Lescaut". Kawalerem de Grieux z roku 1944 będzie Michel Auclair, Serge Reggiani zagra pana Lescaut, Manon natomiast ujrzymy w interepretacji Cécile Aubry.

## STANY ZJEDNOCZONE

● Jeszcze jeden „Frankenstein", tym razem na wesoło — w wykonaniu pary komików: Bud Abbott i Lou Costello.

● Nagrodzony w ubiegłym roku za „Najlepsze lata naszego życia" William Wyler i nagrodzona za najlepszą kreację w „Każdemu co jego" Olivia de Havilland realizują obecnie film „Spadkobierczyni", według znanej sztuki teatralnej R. Goodman i Augusta Goetza. Olivia de Havilland po raz wtóry zagra rolę kobiety chorej nerwowo.

● Jako największą sensację na 25-lecie swego istnienia zapowiada wytwornia „Metro-Goldwyn-Mayer" film pt. „Saga rodu Forsythe'ów" według cyklu powieści Johna Galsworthy. Film wyprodukowany będzie w dwu seriach i czas jego wyświetlenia wyniesie 6 godzin. Jedną z głównych ról powierzono Greer Garson. Reżyserować będzie specjalnie sprowadzony z Anglii twórca „Siódmej zasłony", Compton Bennett.

## WŁOCHY

● Wielkie zainteresowanie budzi film Luchino Visconti pt. „Ossesione" z Klarą Calamai w roli głównej. Scenariusz i dialogi Mario Alicata i Antonio Pietrangeli, muzyka Rosati.

● Arturo Gemiti realizuje w Monte Cassino nowy film przedstawiający walki w tej miejscowości — ten jeden z najdramatyczniejszych epizodów wojny ostatniej.

## MEKSYK

● Film francuski cieszy się w Meksyku dużym powodzeniem. Oczywiście, o ile uda mu się pokonać przeszkody rzucane na jego drodze przez zazdrosne towarzystwa amerykańskie i — o ile zechce się liczyć z pewnymi konwenansami. Tak np. francuski obraz pod tyt. „Diable au corps" może być tam wyświetlany, ale ze zmienionym tytułem: „Le diable et la dame". I wtedy jest wszystko w porządku!

## PORTUGALIA

● Na ekrany zagraniczne wszedł pełnometrażowy film produkcji portugalskiej pt. „Ines de Castro". Osnuty na tle słynnego romansu następcy tronu Don Pedro z przestępczą pięknością Castro, film ten jest dziełem reżysera Leitao de Barros. Grają w nim popularni artyści sceny lizbońskiej — Antonio Vilar i Dolores Pradeira.

## CHINY

● W Szanghaju istnieje Instytut Filmowy, który przyznaje co roku nagrody za najlepsze chińskie filmy, sztuki teatralne i dzieła plastyki. Ostatnio nagrodę instytutu zdobył nakręcony w roku ubiegłym film „Łzy Yang-Tse", wyprodukowany przez Towarzystwo Filmowe „Kunlun". Film obrazuje życie na rzece Yang-Tse w czasie wojny domowej. Drugą nagrodę otrzymał film „Nepotyzm", nakręcony wg znanej chińskiej sztuki teatralnej pod tym samym tytułem. Instytut odznaczył ponadto 10 wybitnych chińskich pracowników filmowych złotymi medalami.

## CZECHOSŁOWACJA

● „O milionerze, który ukradł słońce" — tak będzie się nazywał nowy rysunkowy film czechosłowacki, który opracowują „Bratri v triku", według bajki poety Jerzego Wolkera.

● W Czechosłowacji rozpoczęto prace wstępne nad krótkometrażowym filmem pt. „Prowincjonalny teatr". Film ten będzie spłatą długu wdzięczności wobec prowincjonalnych teatrów, które przyczyniły się do podniesienia i upowszechnienia kultury w całym kraju.

● W atelier na Barrandowie rozpoczęto realizację filmu reżysera Martina Fricza pod tyt. „Sam..." Pierwotny tytuł tego filmu brzmiał: „Zabłąkany w Pradze".

● W atelier na Hostivarze jest obecnie realizowany film, oparty na utworze znanej powieściopisarki czeskiej Bożeny Nemcovej pt. „Diva Bara".

Znana publiczności polskiej z świetnej roli w filmie „N. 217" Helena Kuzmina w roli Jassy, w filmie reżyserii M. Romma „Zagadnienie rosyjskie", według sztuki Simonowa.

## AUSTRIA

● Austriacka wytwórnia G. W. Pabst-Film ukończyła nakręcanie filmu „Proces". Jest to pierwszy poważny film długometrażowy w Austrii powojennej. Demaskuje on zakłamanie cesarskiego, austriackiego sądownictwa i kryjących się w cieniu krzewicieli nienawiści rasowej. Twórcami scenariusza „Procesu" są Roboz, Brunngraber i Heuser, wszyscy trzej byli więźniowie obozów hitlerowskich. Akcja filmu nawiązuje do skandalicznych procesów politycznych w starej Austrii.

## BELGIA

● Regent Belgii ks. Karol dokonał w pałacu królewskim w Brukseli uroczystego wręczenia nagród festiwalowych za r. ub. Tak np. Gerard Philippe otrzymał statuę przedstawiającą św. Michała za „najlepsze odtworzenie roli męskiej". Film René Claira „Milczenie jest złotem" odznaczony został jako najlepszy film w tej konkurencji międzynarodowej. Wyróżnienia specjalne otrzymały też filmy: „Niepotrzebni mogą odejść", „Najlepsze lata życia", „Paisa" i in.

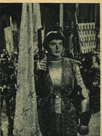

Oto jak wygląda bohaterka „Casablanki" i Gasnącego płomienia" Ingrid Bergman w swym nowym filmie jako Joanna d'Arc.

# Co ujrzymy na ekranie

### PIROGOW
(Pirogow)

Scenariusz: J. Herman
Reżyseria: G. Kozincew
Muzyka: D. Szostakowicz

W rolach głównych: K. Skorobogutow, W. Czestnokow, S. Jarow, G. Humilewski, I. Nowski, N. Czerkasow, P. Łobanow, J. Malutin, A. Dikij, F. Pilecka.

Film monograficzny o znakomitym rosyjskim chirurgu Pirogowie.

Produkcja: „Lenfilm" (Leningrad)

◇

### POD DACHAMI PARYŻA
(Sous les toits de Paris)

Scenariusz i reżyseria: René Clair
Muzyka: Armand Bernard

W rolach głównych: Albert Prejean, Pola Illery, Edmund Greville, Bill Bocket, Paul Olivier, Gaston Modot.

Wznowienie klasycznego dzieła kinematografii francuskiej, które w okresie nastania filmu dźwiękowego wskazało nowe drogi montażu i efektów filmowych.

Produkcja: „Ciné Aliance" (Paryż)

◇

### ZAGUBIONE DNI
(Random Harvest)

Scenariusz: Claudine Best, George Froeschal, Artur Wimperis
Reżyseria: Mervyn le Roy, produkcja — Sidney Franklin
Muzyka: Herbert Stothart

W rolach głównych: Ronald Colman, Greer Garson, Philips Dorn, Susan Peters, Henry Travers, Reginald Oven, Melville Cooper i Margaret Wycherly.

Dramat psychologiczny o wyjątkowym wypadku utraty pamięci, osnuty na tle przełożonej ostatnio na język polski powieści Jamesa Hiltona.

Produkcja: „Metro-Goldwyn-Mayer" (M. P. E. A.)

◇

### GASNĄCY PŁOMIEŃ
(Gaslighty)

Scenariusz: J. van Druten, Walter Reisch, John L. Balderston — na podstawie sztuki Patricka Hamiltona.
Reżyseria: George Cukor
Muzyka: Bronislaus Kaper
Solo fortepianowe: Jakob Gimpel

W rolach głównych: Charles Boyer (Gregory Anton), Ingrid Bergman (Paula Alquist), Joseph Cotten (Brian Cameron), Dame May Whitty (Miss Thwaites), Angela Lansbury (Nancy).

Dramat psychologiczny z końca XIX wieku.

Produkcja: „Metro-Goldwyn-Mayer" (M. P. E. A.)

◇

### SIOSTRA LOKAJA
(His Butler's Sister)

Scenariusz: Samuel Hoffenstein i Betty Reinhardt
Reżyseria: Frank Borzage
Muzyka: H. J. Salter
Piosenki: Walter Jurman i Bernie Grassman

W rolach głównych: Deanna Durbin, Franchot Tone, Pat O'Brien, Akim Tamiroff, Elsa Janssen i Evelyn Ankers.

Komedia muzyczna.

Produkcja: „Universal Pictures Corp." (M. P. E. A.)

◇

### TIMUR I JEGO DRUŻYNA
(Timur i jewo komanda)

Scenariusz: A. Gajdar
Reżyseria: A. Razumnyj
Muzyka: L. Szwarc

W rolach głównych: P. Sawin, L. Szczipaczow, L. Patiomkin, W. Salezniow, P. Grochowski, W. Jasień, H. Kutuzow, J. Smirnow, N. Anienkow, N. Kowalewa, E. Derewszczikowa.

Film o młodzieży, rozgrywający się w czasie wojny. Grupa dzieci pod wpływem młodocianego przywódcy Timura organizuje pomoc dla rodzin żołnierzy frontowych.

Produkcja „Sojuzdietfilm".

◇

### ZBRODNIA W NOC WIGILIJNĄ
(L'assasinat du père Noël)

Scenariusz: Charles Spaak wg powieści Pierre Véry
Reżyseria: Christian-Jaque
Muzyka: Henry Verdun
Fotografia: Armand Thirard

W rolach głównych: Harry Baur, Renée Faure, Marie Helène Daste, Raymond Rouleau, Robert le Vigan, Fernand Ledoux, Jean Brochard, Jean Farades, Helene Mauson.

Film kryminalno-fantastyczny rozgrywający się w Noc Wigilijną w małej podgórskiej osadzie.

Produkcja: L'Administration des Domaines.

# PRZEGLĄD TEATRALNY

Scena z „Wesela pani du Barry", wystawionej w Teatrze Polskim w Poznaniu nowej sztuki Adama Grzymały-Siedleckiego, napisanej z właściwym temu wytrawnemu autorowi dramatycznemu wyczuciem scenicznego efektu i obrazującej rozkład moralny arystokracji francuskiej z drugiej połowy XVIII w. Rolę Joanny Vaubernier (pani du Barry) odtwarza z talentem i finezją występująca gościnnie Jadwiga Zakiicka. Sekundują jej dzielnie artyści poznańskiej sceny z H. Czechowską, Z. Maciejewskim, A. Dzwonkowskim i Wł. Neubeitem na czele. Sztuka, świetnie wyreżyserowana przez dyr. Teofila Trzcińskiego, otrzymała wystawną oprawę dekoracyjną (St. Jarockiego) i kostiumową. (Ż)

Scena z „Domu przy drodze" I. J. Bernarda. Na zdjęciu: Ryszard Piekarski i Stanisława Stępniówna.

Kazimierz Poreda i Jadwiga Kłossówna w „Królu Włóczęgów".

Na scenie teatru „Miniatury" zobaczyliśmy cieszącą się wielkim powodzeniem we Francji sztukę I. J. Bernarda „Dom przy drodze". Sztuka jest ładna, pełna zamyśleń, nie pozbawiona akcentów poetyckich. Jest wyrazem nowego we Francji w kierunku, który nazywa się tam „teatrem milczenia". Niestety — poza symboliką poetycką nie ukrywa żadnej prawdy. Jest milczeniem w rzeczach zasadniczych, a przyjemnym rezonerstwem w drobiazgach.

Irena Ładosiówna, jako reżyser, zbyt celebrowała sztukę, usiłując nas utrzymać w nastroju modlitewnego wzruszenia. I nadużywała taniego symbolu.

W zespole aktorskim odznaczył się Leon Łuszczewski, zachowując szlachetny umiar i kreśląc sylwetkę żywą i przekonywającą.

Sztukę warto zobaczyć. Jest ona od strony rozrywkowej zajmująca.

●

W miejskich teatrach dramatycznych wznowiono znanego Warszawie z czasów przedwojennych — „Króla włóczęgów" J. H. Mac Carth'yego w przeróbce Juliana Tuwima.

Jest to widowisko muzyczne osnute wokół anegdot opowiadanych o życiu poety francuskiego Franciszka Villona. Reżyserował Zbigniew Sawan. W widowisku położono większy nacisk na stronę muzyczną. Dlatego w rolach głównych wystąpili śpiewacy: Krystyna Brenoczy i Kazimierz Poreda. (S.)


## Od Administracji

Wszelkie wpłaty na rachunek P. P. „Film Polski", Dział Wydawniczo-Fotograficzny (prenumerata „Filmu", „Gazety Filmowców", należności za zdjęcia Agencji Fotograficznej) prosimy wpłacać na konto P. K. O. Nr I-6826, względnie do B. G. K., konto 1926.

Dotychczasowe konta P. K. O. Nr. VII-4550 i Nr. I-1663 zostają zlikwidowane.

Administracja „Filmu" i „Gazety Filmowców" została przeniesiona do Warszawy. Obecny adres: Warszawa, ul. Marszałkowska 56.

**KSIĄZKI DLA KOBIET!**

**„ZDROWA KUCHNIA”**
Fr. Gensówny
Praktyczna książka kucharska str. 96 cena 180 zł.

**HYGIENA CIĄŻY I NOWORODKA**
Dr Bart
Popularna książka dla kobiet str. 48 Cena 120 zł. Wysyła pocztą za zaliczeniem Księgarnia Wydawnicza Katowice, ul. Korfantego 4
Katalogi bezpłatnie.

# Odpowiedzi redakcji

**Wszystkim tym Czytelnikom, którzy nadesłali nam życzenia świąteczne, składamy najserdeczniejsze podziękowania.**

**Redakcja**

**Zakrzewski (Łódź):** Sonię Henie może Pan widzieć obecnie w filmie „Dziewczę z Północy”. Więcej filmów z tą artystką już się nie sprowadzi.

**„Entuzjastka” (Łódź):** Cieszy nas u osoby tak młodej poważne zainteresowanie filmem, w równej mierze jak martwi nas niepoważne w niektórych listach do nas skierowanych. Trudno komukolwiek osądzić, czy film „Niepotrzebni mogą odejść” jest lepszy od „Symfonii pastoralnej”. Jest to film pod względem scenariusza i inwencji reżyserskiej znacznie ciekawszy od „Symfonii”, która jest dobrze granym i poprawnie wyreżyserowanym melodramatem. Pierre Blanchar w opinii znakomitego krytyka francuskiego George Sadoula należy do gorszych aktorów, przy czym w „Symfonii” był — według niego — „detestable” (nie do zniesienia).

**„Dwaj znani recenzenci z Pabianic”:** Nie znamy znanych recenzentów z tego miasta, a sądząc po Waszej recenzji — lepiej, abyście pozostali nieznani.

**K. Zelleówna (Toruń):** Robert Cummings — „Universal-International Pictures”, Hollywood, California U. S. A.

**Fredzia (Pabianice):** Nie udzielamy żadnych rad w sprawie kariery, ani też nie możemy polecać szkół baletowych, nie znając ich poziomu.

**Stanisław Andrzejewski (Komorniki):** Ze swoją prośbą o nadesłanie każdej ilości foto-aktów spóźnił się Pan o trzy lata i pomylił w adresie. Jeszcze przed trzema laty — za Niemców — wysyłał je bezpłatnie pornograficzny miesięcznik „Fala”.

**Stały Czytelnik „Filmu” (Mława):** Na pytanie „kto ma prawo pisać scenariusze?” odpowiadamy: każdy. Talent literacki, znajomość praw dramaturgii i długoletnie uczęszczanie na filmy są tu jednak niemal nieodzownymi warunkami powodzenia.

**J. G. (Opole):** Artyści występujący w „Skarbie Tarzana” tworzą rodzinę tylko na filmie.

**J. Artemska (Kraków):** O tegorocznych laureatach Akademii Filmowej w Hollywood powiadomimy najprawdopodobniej w następnym numerze. Wybór odbywa się w ostatnich dniach marca i wiadomości o nim nie nadeszły jeszcze do Polski.

**J. S. (Warszawa):** Owszem, zdaniem redakcji Jean Louis Barrault należy do najwybitniejszych francuskich artystów filmowych i teatralnych. Czy będzie w najbliższym czasie jakiś film z Barraultem — jeszcze nie wiemy. Zaciekawi Panią może, że w „Nocach Gniewu” Salacrou rolę, którą kreuje u nas Władysław Hańcza, grał w Paryżu Barrault tworząc znakomitą kreację. Barrault jest poza tym twórcą własnej koncepcji teatralnej postaci Hamleta (zabarwienie romantyczne) i doskonałym mimikiem.

**Paweł Binn (Warszawa):** Uprzejmie prosimy o zgłoszenie się do redakcji wraz z proponowanym filmem.

**J. C. Dagiel (Wisła):** Do listu swego nie dołączył Pan żadnego rysunku na próbę, wobec tego nic konkretnego nie możemy odpowiedzieć.

**A. Bukolt (Bydgoszcz):** Stwierdziliśmy, że ma Pan rację. Rolę ordynansa Fadiejewa w filmie „Dwaj Panowie F” gra Sergiusz Stolarow, a nie Maksym Strauch, jak mylnie podaliśmy. Maksym Strauch gra w tym samym filmie rolę ojca Akuliny. Za pomyłkę przepraszamy. Natomiast za ewentualne błędy w programach redakcja nie ponosi odpowiedzialności, gdyż nie zajmuje się ich opracowywaniem.

**Kinomaniak (Warszawa):** Ruiny i resztki kin warszawskich były brane pod uwagę w projektach odbudowy i budowy kin, zdecydowano się jednak na wybudowanie całkiem nowych kin na otwartych przestrzeniach. Jeszcze w tym roku powstaną kina na Pradze i na Mokotowie.

**J. G. z Krakowa:** Materiały, które nam Pani proponuje, otrzymujemy regularnie od naszych korespondentów, zamieszczamy jednak w miarę napływu danych filmów do Polski. Za miły list dziękujemy.

**J. Gorzkowska (Warszawa):** Filmy o budowie socjalistycznej Związku Radzieckiego, awizowane w naszym „Przeglądzie Zagranicznym”, na pewno nie będą pominięte przez „Film Polski” i ujrzymy je w nadchodzącym sezonie.

**M. Bytomska (Skałęgi):** W Polsce nie ma jeszcze aktorskich szkół filmowych, tym bardziej przeznaczonych dla dzieci.

**Wiśka (Gdynia):** Nie zawsze zdanie autora zamieszczonego u nas artykułu musi się pokrywać z opinią redakcji. Rozbieżne wypowiedzi na temat niektórych filmów są właśnie bardzo pouczające.

**Krystyna (Kraków):** W filmie „Wiosna” rolę artystki i uczonej grała Lubow Orłowa, o czym pisaliśmy i w recenzji z filmu i poza tym jeszcze w artykule „Reżyser Aleksandrow i jego gwiazda”.

**B. Drozd (Łódź):** W każdym numerze „Filmu” zamieszczamy ogłoszenie, że brakujące numery można otrzymać po wpłacie na P. K. O. I-6826 odpowiedniej sumy pieniędzy wraz z zaznaczeniem w rubryce „Korespondencja”, o jakie numery chodzi.

**„Tina” (Łódź):** Adres bohatera „Asa wywiadu” A. Kadocznikowa: „Mosfilm” Moskwa. Pisać należy po rosyjsku.

**„Przyjaciel zwierząt (Poznań):** Weismüller kręci nadal filmy „z dzikiej dżungli”. Najnowszy jego film rozgrywa się jednak częściowo w Nowym Jorku i nazywa się „Tarzan's New-York Adventure” — („Nowojorska przygoda Tarzana”).

**„Zorro” (Poznań):** W filmie „Anthony Adverse” grali: Fredric March, Olivia de Havilland, Anita Louise, Claude Rains i Billy Mauch.

**„Ciekawa” (Warszawa):** Aktor ten nazywa się Stefan Śródka.

**„Faraon” i „Cezar” (Katowice):** List otrzymaliśmy, przeczytaliśmy, wzruszyliśmy ramionami — i wrzuciliśmy do kosza.

**I. U. i K. K. (Oliwa):** Tyrone Power i Linda Darnell występują nadal w wytwórni „20-th Century Fox”, Box No 900, Beverly Hills, California (U. S. A.)

**Kinomanka z Bielska:** Kapitanem statku w radzieckim filmie „Statek-pułapka” był I. Perewienzow. Z Johnem Payne na razie filmów nie będzie.

**K. U. (Pruszków):** Recenzję z filmu „Pięciu zuchów” znajdzie Pan w numerze 22 „Filmu” z ub. r. Numer ten można nabyć, tak jak i wszystkie inne, wpłacając na konto P. K. O. I-6826 zł 25,— i zaznaczając na odwrocie w rubryce „Korespondencja”, o jaki numer chodzi.

**Stały Czytelnik (Świdnica):** Przykra pomyłka „Żołnierza Polskiego”, który podpisał pod zdjęciem Barbary Drapińskiej — Huguette Faget, należy do tego rodzaju omyłek redakcyjnych, których wyśmiewanie byłoby w złym tonie. Każdemu się to zdarza, a więc „nie śmiej się bratku z cudzego upadku”.

Znany od 1910 r. odsiwiacz
„ORIENTINE”
przywraca siwym włosom ich naturalny kolor.

Zdjęcia polskie w tym numerze wykonali operatorzy i fotoreporterzy „Filmu Polskiego”: Andrzej Ancuta, Jerzy Baranowski, Karol Chodura, W. Kondracki, W. Urbanowicz.
Zdjęcia zagraniczne: „Mosfilm” i „Sojuzdietfilm” (Moskwa), „Lenfilm” (Leningrad), Ceskoslovenska Filmova Spolecnost (Praga), „Eagle-Lion” (Londyn), Administration des Domaines (Paryż), „Columbia”, „Metro-Goldwyn-Mayer”, „Universal-International” (Hollywood przez M. P. E. A.) i serwis „United Press”.

Redaktor Naczelny
EUGENIUSZ ŻYTOMIRSKI
Opracowanie graficzne
Tadeusz Kowalski

FILM
Dwutygodnik

REDAKCJA: WARSZAWA, ul. Marszałkowska 56. Telefon 867-09
Redaktor naczelny przyjmuje w poniedziałki i czwartki w godz. 12—13
Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie oprócz sobót w godz. 12—13
Wydawca: PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE „FILM POLSKI”

Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska 56, parter. Tel. 8-58-54. Cena ogłoszeń: za jeden wiersz wysokości 1 mm i szerokości jednej szpalty przy układzie czteroszpaltowym: w tekście zł 150.—, za tekstem zł 100.—, kolorowe o 100% drożej. Konto P. K. O. nr I-6826

# FILM

Gleen Langan i Linda Darnell w filmie „AMBRA" („Forever Amber")

(do artykułu na stronie 7)